Nr. 244. Lwów — Środa dnia 23 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z Tygodnikiem mód i powieści lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleck Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Brand I. Rosenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14 Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pogłoski o zmianach w gabinecie.

Osią polityki wewnętrznej w obecnej chwili jest kwestya przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej przez parlamenty we Wiedniu i Peszcie. W obec tego zadania wszelkie inne zagadnienia polityczne i partyjne schodzą w obu połowach monarchii do podrzędnego znaczenia. Z tego także stanowiska oceniać należy uporczywie wznawiane w ostatnich dniach pogłoski o częściowem przesileniu w łonie gabinetu br. Becka, które dotyczy w szczególności obu reprezentantów stronnictwa młodoczeskiego w tym gabinecie pp. dra Pacaka, ministra bez teki dla Czech i dra Forzta, ministra handlu. Dziś ta sprawa jest jeszcze dość niejasną i skomplikowaną, lecz to jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozstrzygnie o sposobie rozwiązania przesilenia tylko wzgląd na parlamentarne przeprowadzenie ugody z Węgrami, a nie innego.

PP. Forzt i Pacak weszli w skład ministerstwa br. Becka przed wyborami. Wiadomo, że w dawnym parlamencie stanowisko partyi, którą oni reprezentują, tj. stronnictwa młodoczeskiego, było zupełnie innem, aniżeli jest teraz. Wówczas ich partya miała stanowczą przewagę nad wszystkiemi innemi stronnictwami politycznemi w krajach czeskich i dlatego było to rzeczą naturalną i słuszną, iż gdy chodziło br. Beckowi o wprowadzenie w skład gabinetu wpływowych parlamentarzystów czeskich dla zapewnienia poparcia stronnictw czeskich dla reformy wyborczej, powołał on zastępców klubu młodoczeskiego. Teraz jednak stronnictwo to rozporządza zaledwie jedną trzecią tej ilości głosów, jaką miał w dawnej Izbie — więc nic dziwnego że br. Beck, gdy ma na warsztacie ugodę z Węgrami, jako pierwszorzędnego znaczenia „konieczność państwową“ musi liczyć się z teraźniejszym składem ogólnym reprezentacyi parlamentarnej narodu czeskiego. W tym zaś składzie mają przewagę obecnie agraryści a nie Młodoczesi. Agraryści mają 47 mandatów, młodoczesi 22.

Powszechnie też mówią, iż w skład gabinetu wejdzie przewodniczący klubu czeskich agrarystów poseł Praszek. Byłby to istotnie typowy agrarysta czeski we fraku ministeryalnym: młody, jeszcze pełnych czterdziestu lat nie mający włościanin, który skończył zaledwie szkołę ludową i trzy klasy szkoły wydziałowej. Resztą całe wykształcenie swoje czerpał on z praktyki życiowej, bo gospodarskie, jako właściciel wiejskiego gospodarstwa rolnego, polityczne, jako zapalony polityk wiejski, pełen wrodzonej swady oratorskiej i temperamentu. Jego wysuwa stronnictwo agrarystów czeskich jako swojego kandydata do teki ministeryalnej. A ponieważ trudno odgadnąć, jaką tekę możnaby poruczyć p. Praszkowi, dlatego dzienniki, które się tą sprawą zajmują, powtarzają pogłoskę, że ustąpi z gabinetu tylko jeden Czech — mianowicie dr. Forzt którego i br. Beck chciałby pozbyć się, po nim objąłby tekę handlu dr. Pacak, zaś p. Praszek zostałby ministrem dla Czech, po Pacaku.

Te pogłoski polegają jednak tylko na luźnych przypuszczeniach. Dopiero dziś bowiem rozpoczynają się oficyalne narady zjednoczonych stronnictw narodowych czeskich nad sprawą przesilenia w gabinecie br. Becka, więc uchwała tego zgromadzenia posłów czeskich rozstrzygnie ostatecznie, który z czeskich posłów zostanie w gabinecie, który ma złożyć tekę, a kto w jego miejsce w skład rządu wejdzie.

Powiadają, iż rozprawy nad tą drażliwą sprawą przeciągną się parę dni. Sprawa komplikuje się zaś przez to, że podobno poseł Kramarz, ażeby ratować pozycyę młodoczechów, zamierza wysunąć wspólnie z Forztem główne postulaty narodowe Czechów, jako cenę, za którą ewentualnie Czesi mieliby głosować za ugodą węgierską — mianowicie język urzędowy czeski w urzędowaniu wewnętrznem w Czechach i drugi uniwersytet czeski — na Morawie. Br. Beck już podobno zapewnił sobie bezwarunkowe głosowanie agrarystów za ugodą — więc zaszachowanie ugody postulatami czeskiemi widoków nie ma.

Ale jak tam będzie z ministrami-Czechami, czy ten czy ów z nich zostanie albo ustąpi z gabinetu, nie może to zostać bez wpływu na inne stronnictwa parlamentarne, a zwłaszcza na stronnictwa niemieckie. I one domagają się odpowiedniej reprezentacyi w łonie rządu. Najliczniejsze ze stronnictw niemieckich w starym parlamencie — niemieckie stronnictwo ludowe (die deutsche Volkspartei) ma w gabinecie br. Becka dwóch reprezentantów: dr. Derschattę, ministra kolejowego i Pradego, niemieckiego ministra bez teki. Otóż w teraźniejszym składzie izby niemieckie stronnictwo ludowe nie ma nawet połowy tej ilości głosów, jak w dawnym parlamencie — a i ono, jak młodoczesi, straciło najwięcej mandatów na korzyść agrarystów. Skoro więc jest teraz mowa o wejściu do gabinetu br. Becka chłopa czeskiego, to p. Peschka, przewodca chłopskiej partyi agrarnej niemieckiej, pragnie również zostać ekscelencyą, zwłaszcza, że nie byłoby mu trudno zastąpić p. Pradego, z zawodu handlarza trumnami metalowemi.

Wreszcie upomina się słusznie o reprezentacyę w gabinecie niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, najliczniejsze w obecnym składzie ze wszystkich stronnictw parlamentarnych. Mówiono przez dłuższy czas, iż z ramienia stronnictwa Luegera wejdzie w skład rządu w miejsce prof. Marchetta, ministra oświaty, który nie został wybrany posłem, prof. Gessmann. Przez zawiść osobistą utrącił jednak Gessmana adwokat Pattai — ale sam on nie ma żadnych widoków na tekę ministeryalną.

Jako tertius gaudiens miałby wejść w skład rządu w charakterze reprezentanta niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego dr. Ebenhoch, marszałek krajowy Górnej Austryi — być może jako minister rolnictwa.

Wszystkie te kombinacye ministeryalne nie mają donioślejszego znaczenia. Gabinetu br. Becka ani one wzmocnią ani osłabią, ani też szans ugody austro-węgierskiej nie wzmocni to ani osłabi, czy ten lub ów poseł zostanie za parę dni ministrem. I br. Beck i ugoda, jak stoją silnie teraz, tak będą stać i po rekonstrukcyi gabinetu. Są tu w grze raczej względy czysto partyjne, a nie polityczne, w szerszem znaczeniu tego wyrazu.

W końcu jeszcze zanotować należy doniesienie katolickiego „Vaterlandu“, że pomiędzy ministrem wojny a ministrem obrony krajowej powstało nieporozumienie. Minister wojny polecił ministrowi obrony krajowej Latscherowi, aby w parlamencie przy dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Ressla nic o tem nie wspominał, że komendant miasta Wiednia otrzymał dymisyę za to, że ułaskawił wachmistrza, skazanego za maltretowanie żołnierzy. To przemilczenie ze strony ministra obrony krajowej wywarło na piątkowem posiedzeniu izby poselskiej bardzo złe wrażenie. Z tego powodu minister obrony krajowej chce podać się do dymisyi.

Generał Bourelly o kwestyi polskiej w Prusiech.

Skutki wojny rosyjsko-japońskiej jeszcze na dłuższy czas oddziaływać będą na stosunki polityczne w Europie. Głośna zasada o równowadze państw europejskich doznała gwałtownego wstrząśnięcia z powodu zewnętrznego osłabienia Rosyi a w wyższym stopniu jeszcze z powodu wewnętrznej anarchii, jaka rozgościła się w olbrzymiem państwie carów. Politycy europejscy ze wzrastającym niepokojem spoglądają na wschód europejski, ażali Niemcy nie zechcą korzystać z dobrej sposobności i folgę dać swemu rozpędowi na wschód; wszakże „Drang nach Osten“ stanowi jeden z artykułów katechizmu politycznego Niemców. Temu wzrastającemu zainteresowaniu się położeniem politycznem na europejskim wschodzie, dają wyraz liczne głosy o kwestyi polskiej, która bądź co bądź stanowi poważny czynnik w stosunkach tego europejskiego wschodu.

Dalecy jesteśmy dzisiaj od złudnej nadziei, że polityka europejska zajmie się szczerze kwestyą polską, aby gnębionemu narodowi zwrócić warunki narodowego życia i rozwoju. Po tylu doświadczeniach, wiemy aż nadto dobrze, że nasze wszystkie siły zwrócić nam należy na powiększenie naszych zasobów moralnych, intelektualnych i materyalnych. Najdoskonalsza polityka nasza wobec państw europejskich nic nam nie pomoże, skoro nie będziemy mieć tego, co nas na powierzchni utrzymać może. Jednakże popadlibyśmy w drugą ostateczność, gdybyśmy zupełnie nie zważali na bieżące konstelacye polityczne i nie brali w rachubę tych licznych czynników, jakie działają w polityce państw europejskich i jakie oddziaływać mogą niewątpliwie na stanowisko trzech mocarstw wschodnich wobec nas, zwłaszcza na stanowisko Rosyi i Niemiec. To też głosy opinii europejskiej nie budzą wprawdzie w nas wygórowanych nadziei, jednakże śledzone są przez nas z wytężoną uwagą. Wiemy bardzo dobrze, że odbywa się gra dyplomatyczna pomiędzy państwami europejskiemi, do której uczestnictwa wprawdzie nas nie zaproszono, którą jednakże, jako wysoce interesowani winniśmy śledzić i na którą nawet ewentualnie wpływać nam należy, o ile środki legalne i sposobności na to pozwalają.

Pomiędzy głosami, które w ostatnich czasach bądź z przyjaznego, bądź z wrogiego nam obozu odezwały się o kwestyi polskiej, wybitne zajmuje stanowisko przyjazny głos francuskiego generała B o u r e l l y, ogłoszony w poczytnem i poważnem czasopiśmie paryskim „le Correspondant“ pt.: „Kwestya polska w Prusiech“, wydany obecnie w osobnej odbitce, noszącej napis: „La question polonaise en Prusse. Etat social, economique et religieux de la Pologne Prusienne au commencement du XX siecle“.

Generał Bourelly pochodzi ze starej rodziny alzackiej, a sam urodzony w Belfort, w młodym już wieku poświęcił się zawodowi wojskowemu, który mu torował drogę do odznaczeń i wybitnych stanowisk. Generał Bourelly ranny był pod Solferino a następnie używany był przez rząd francuski w misyach wojskowych do Niemiec, Szwecyi i Norwegii, z chwałą wymieniony w rozkazie dziennym do wojska we wrześniu 1870 r., przydzielony został do sztabu generalnego, a później przez kilka lat pełnił obowiązki dyrektora nauk w słynnej akademii wojskowej w Saint Cyr. Nie mogąc następnie służyć swej ojczyźnie czynnie na polu militarnem pracował naukowo w kierunku wojskowym, a dzieło jego „Vie du Maréchal de Fabert“, akademia francuska uwieńczyła medalem (prix Téronanne). Mąż o ogólnej wysokiej kulturze stale zasila najpoważniejsze czasopisma (Revue des deux Mondes, Correspondant) rozprawami z dziedziny wojskowej lub politycznej. Polskiego czytelnika broszury „La question polonaise en Prusse“ ujmuje autor od razu tem, że pisze o nas nie na podstawie lotnych wiadomości, czerpanych z przygodnych i nie zawsze pewnych źródeł, lecz na podstawie skrzętnie zebranego materyału historycznego i statystycznego.

Broszura wspomniana przedmiotowo przedstawia położenie nasze w zaborze pruskim oraz wyświetla niegodne stanowisko rządu pruskiego wobec swych polskich obywateli. Według urzędowej statystyki niemieckiej, na której autor opiera swe dane, w księstwie poznańskiem żyje 1 200.000 Polaków, na Górnym Śląsku zaś koło 1 miliona, w Prusiech zachodnich 600.000 a w Prusiech wschodnich 400.000. Całość ludności polskiej pod panowaniem pruskiem przedstawia więc pokaźną liczbę 3,200.000. Najwybitniejsze stanowisko wśród ludności polskiej zajmuje stan większych właścicieli ziemskich, posiadających od 125 do 25 000 hektarów ziemi. Stan włościański cieszy się względnym dobrobytem; są włościanie, którzy posiadają ponad 125 hektarów ziemi. Organizacyami rolniczemi, które obejmują całą ludność rolniczą są centralne Towarzystwo gospodarcze oraz koło 300 Kółek rolniczych. Od r. 1840 wyrabia się i podnosi stan mieszczański, obejmujący przemysłowców, kupców, lekarzy, adwokatów i zaznaczający coraz więcej swą żywotność. To też liczba polskich przemysłowców i kupców wzrasta z roku na rok, nawet w małych miasteczkach, gdzie dawniej przemysł i handel spoczywały prawie wyłącznie w ręku żydów, którzy zaliczają się do Niemców. „Bank Związku spółek zarobkowych“ obejmuje 141 spółek pożyczkowych i ma obrót ro znv 300 milonów marek oraz depozyta w wysokości 60 milionów marek. Obok tej najgłówniejszej instytucyi kredytowej istnieją instytucye o specyalnych charakterach jak Bank rolniczy i przemysłowy, Bank przemysłowców, Bank włościański i inne. Wszystkie stany ludności polskiej łączą się w silnem poczuciu narodowem do wspólnej obrony swej narodowości przed usiłowaną germanizacyą, a socyalna demokracya nie ma powodzenia wśród robotników polskich. Utworzony przed kilku laty „Związek robotników polskich“ broni i narodowości i interesów Polaków przeciw robotnikom niemieckim i socyalistom. To też dotąd nie został wybrany ani jeden polski poseł socyalista. Liczba polskich posłów do parlamentu z 16 posłów w r. 1903 podniosła się w r. 1907 na 20 posłów, którzy głosują solidarnie we wszystkich kwestyach broniąc interesu wszystkich stanów. Co do dziennikarstwa posiadają Polacy kilka poważniejszych gazet codziennych, a prócz tego dosyć pokaźną liczbę gazet ludowych, kilka czasopism o naukowym, względnie społecznym charakterze.

W poszczególnych rozdziałach przedstawia autor poszczególne formy życia Polaków w zaborze pruskim, oraz prześladowania rządu pruskiego skierowane przeciw nim. W większą własność ziemską jak w ludność rolniczą w ogóle uderzyła ustawa o komisyi kolonizacyjnej z r. 1886, a wprost barbarzyństwem trąci ustawa z 10 sierpnia 1904, która nie zezwala Polakom na stawianie zabudowań po za obrębem dotychczasowych budynków.

Dosadnie określa autor rzekomy „patryotyzm Prusaków“ zamieszkałych na ziemi polskiej, którzy potrafią drogo sprzedać swe uczucia patryotyczne, zmuszając komisyę kolonizacyjną do płacenia im wygórowanych cen za swe majątki ziemskie pod groźbą odsprzedaży ich w ręce polskie. Kiedy komisya kolonizacyjna skierowaną jest przeciw materyalnemu bytowi ludności polskiej, inne ustawy pruskie na celu mają zgermanizowanie ludności przez szkoły ludowe, w których nie wzdrygano się posuwać metody germanizacyjnej aż do okrucieństwa, jak to miało miejsce we Wrześni 1901. Mimo to poczucie narodowe nawet w najniższych warstwach społeczeństwa polskiego nie upada, ale raczej wzrasta, jako reakcya przeciw prześladowaniom często okrutnym i bezwzględnym. Ku obronie swej utworzyli Polacy w r. 1905 stowarzyszenie „Straż“, obejmujące wszystkie stany ludności. W ostatnim czasie rząd pruski pragnie użyć nawet kościoła katolickiego do celów germanizacyjnych, w czem pomaga niestety rządowi protestanckiemu katolicki dygnitarz kościelny kardynał Kopp, dbający więcej o zaspokojenie niepohamowanej ambicyi osobistej, niż o interesy kościoła katolickiego.

Wszystkie wywody autora są dokumentowane datami i cyframi, sumiennie zestawionemi. W końcu autor podnosi, że miną kiedyś czasy, w których polityka rządu rosyjskiego wobec Polaków kierowaną jest z Berlina, i że wówczas na prawdę zbiorą Prusacy owoce swego barbarzyństwa wobec swych obywateli polskich. Aż do tego czasu zaś postawa rządu pruskiego wobec Polaków przyczynia się w wysokim stopniu, aby całemu światu cywilizowanemu otworzyć oczy, jakie barbarzyństwo kryje się pod pozorną kulturą pruską. Do Polaków zaś zwraca się autor z ciepłem wezwaniem, aby nadal drogami prawa bronili swych najwyższych skarbów aż do chwili, kiedy przyjazna dłoń im przyniesie zasłużoną pomoc.

Serdeczna wdzięczność należy się autorowi od nas za gruntowne przedmiotowe a życzliwe dla nas przedstawienie naszego położenia w zaborze pruskim. Wobec systematycznej walki prasowej, jaką uprawia przeciw nam rząd pruski, aby nas zohydzić w opinii świata cywilizowanego, głosy podobne jak generała Bourelly mają tem większe dla nas znaczenie.

Korespondencye.

Londyn, 18 października.

(Wprowadzenie w życie telegramów bez drutu między Europą a Ameryką. — Pierwsze markonografy. Ich praktyczność. — Wieści z Sidney. — Ofiara postępu. — System „angielski.“ — Dwa ekstremy; markonograf i okręt „Lusitania“)

Komunikacyę promienio-dalekonośną (radyotelegraficzną) między Europą a Ameryką zainaugurowano wczoraj bez wielkich uroczystości i przemówień. Guglielmo Marconi jest skromny i nie lubi reklamowych ostentacyj. Przez kilka dni będzie się mogła posługiwać marconografami tylko prasa; ale jeszcze w tym miesiącu oddanym będzie genialny wynalazek do użytku szerszej publiczności.

Pierwszą, zamorską depeszę inauguracyjną przesłał Marconi do redakcyi „Dublin Evening Mail“, brzmi ona: „Rozpoczynając służbę regularną telegrafów bez drutów przez Atlantyk, zasyłam szczere życzenia redakcyi „Dub Ev. Mail“, który to dziennik jeszcze przed 9 laty zastosował praktycznie (pierwszy ze wszystkich) mój system telegrafowania bez drutów“. Dziennik, o którym mowa podał w r. 1898 radyotelegraficzne sprawozdania z przebiegu regat w Kingstowu. Było to pierwsze, praktyczne zastosowanie wynalazku Wilhelma Marconi.

Także dzisiejszy „Evening Standard“ ogłosił depeszę promienio-dalekonośną, którą podaję do wiadomości czytelników „Gazety Narodowej“ jako dokument historyczny. Telegram wysłano z Nowego Jorku do Montreal, z tamtąd do Grace-Bay, na wyspie Cape Breton, następnie do Clifden (w Irlandyi), z tego miasta znów do Londynu. Depesza opiewa:

„Bieg balonów, który się rozpoczyna 21 bm. w Saint-Louis, obudza jak najżywsze zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych. Porucznik Lahm, który zdobył w r. 1906 nagrodę Gordon Benneta, nie może brać udziału w wyścigach, ponieważ cierpi na tyfus. Jego ojciec, weteran aeronautyki wzywa mieszkańców okolic między St. Louis a Atlantykiem, aby śledzili bieg balonów i byli gotowi do dawania odpowiedzi na

---

Życie polskie.

(Władysław Łoziński: „Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI—XVIII“. Lwów 1907. Nakładem księgarni Altenberga. Warszawa E. Wende i Spka. 8-vo. Str. 232).

(Ciąg dalszy).

Na sejmie r. 1582 przychodzi do błahej sprzeczki między dwoma karmazynami: Jaroszem Gostomskim i Mikołajem Tomickim i oto jakiemi się to kończy słowami:

— Łżesz jak pies! — woła Gostomski. — Nie na maszkarach, ani we Włoszech, ale na dworzech panów swych i służbach żołnierskich czasy ja moje trawił!

A Tomicki na to:

— Mnie nigdy o rzeczy sromotne nie przymawiano, karteluszów na mnie nie wydawano ani mi publice nie zadawano!

Po tych słowach przeciwnicy gotowi już byli rzucić się z szablami na siebie, gdyby nie pojednawcza interwencya posłów.

Jako wielce charakterystyczny obrazek czasów i ludzi i jako przykład, malujący lepiej, niżby to uwagi ogólnej treści uczynić mogły, jedną z ujemnych stron towarzyskiego pożycia, przytacza autor zajście między kniaziem Prońskim a starostą wyszogrodzkim Starzechowskim w r. 1580. Zajście to tem godniejsze uwagi, że łączy się z niem medyacya obywatelska i rodzaj procedury w sprawach honorowych.

Otoż Starzechowski wyraził się we Lwowie „niecudnie“ o Prońskim, a mianowicie nazwał go „złej matki synem“, przed jego własną służbą. Podczas kampanii moskiewskiej, znaleźli się obaj równocześnie w obozie pod Wieliżem, z czego korzystając kniaź Proński „uczynił zaraz konwokacyę na powinne swoje“ — t. j. zwołał krewnych i przyjaciół, a mianowicie wszystkich panów litewskich obecnych w wojsku. Uchwalono udać się zaraz gremialnie do Starzechowskiego i zapytać go, czyli się „zna do tego“, co miał na Prońskiego powiedzieć przed służbą. Dla uroczystej formalności zapytanie napisane było na karcie, a kasztelan miński Chlebowicz odczytał je Starzechowskiemu jak następuje:

— „Panie Starzechowski! Powinny nasz, kniaź Proński posłał nas do ciebie, abyśmy się imieniem jego pytali, jakoż i pytamy, znaszli się do tych słów, albo jeśliże je twierdzisz, któreś mówił uszczypliwie przed wielą ludzi we Lwowie, a tak od ciebie responsu czekamy.“

Odpowiedział Starzechowski:

— Nie wiem co za słowa. Mianujcie mi je.

Odpowiedział pan miński:

— Każdy poczciwy ma pamiętać każde swe słowa, które kiedy mówił, a zwłaszcza uszczypliwe, które się dotykają poczciwego człowieka.

Rzekł na to Starzechowski:

— Nierazem bywał we Lwowie, gdziem zawsze mawiał; swych słów pamiętać nie mogę; lecz gdy mi je przypomnicie, tedy w tył słowa moje nie pójdą.

Przywołano świadków lwowskich, którzy potwierdzili obelgę.

Zatem rzekł Starzechowski:

— Kto komu łaje, za to mu nie dziękują ale odłajiwają. Proński, mam tę wiadomość, nie odpowiedziawszy mi, jako się dobremu godziło, posłał na gardło moje pięćdziesiąt koni i sześć sług szlachciców, potem zasię przed niektórymi mówił, że Starzechowskiego, owego łotra, pijanicę, niecnotę, zgnoję w wieży; co ja wiedząc, ujrzawszy sługi jego we Lwowie, powiedziałem: Mam tę sprawę, iż wasz kniaź na mię słał, nie odpowiedziawszy mi, i łajał mi tam przed dobrymi ludźmi, co jeśliże uczynił, tedy to jako złej matki syn uczynił“.

Po takiej odpowiedzi uradzili wysłannicy Prońskiego posłać Starzechowskiemu kartelusz, kiedy jednak kilka paniąt litewskich przyniosło mu ten kartelusz, Starzechowski wziąć go nie chciał, ale go czytać kazał samymże wysłannikom. Kartelusz opiewał jak następuje:

„Starzechowski, jeśliże to twierdzisz na mnie, coś mówił we Lwowie przed wielu ludzi, żebym miał być złej matki synem, tedy to na mnie i na poczciwą matkę moją łżesz jako pies, czego nigdy prawdą nie dokażesz i bądź ty, bądź kto inny, ktokolwiek to twierdzi, łże jako pies i niecnota“.

Na to rzekł Starzechowski:

— I on łże sam i wy na mnie łżecie, żebym był niecnotą.

A wysłannicy Prońskiego na to:

— I tyś niecnota, co się na nas, poczciwe ludzie, targasz, nie mając nic z nami, gdyż każdy przyjaciela ma, co mu służy.

Zdawałoby się, że po takim obrocie rzeczy, musiało przyjść do pojedynku na śmierć lub życie — tymczasem skończyło się na niczem. Potwierdza to spostrzeżenie, że już w tej porze pojedynki wyszły były z obyczaju szlacheckiego i należały do rzadkości. Deprekacye, wyroki polubowne były zadośćuczynieniem za zuchwałe naruszenie cudzego honoru.

Pretensya do braterskiej równości, a tem samem do udziału w wszelkiej władzy, dostojności i świetności Rzptej, maluje się w tytulaturach polskich i ich historyi. Skoro król był tylko „primus inter pares“, skoro państwo było rzeczą wspólną, pospolitą, a cała szlachta rodzoną bracią, tedy każdemu z niej zachciewało się cząstki z tego wszystkiego, nawet z majestatu. Tytuły z niego też biorą początek, a dogasają gdzieś nisko pod słomianą strzechą, od tronu do zagonu, od szczytu do dna.

Pierwotnie „raczył“ król tylko „być zdrowym“, następnie „raczył“ żyć już i senator, wkrótce „raczył“ każdy szlachcic. „Wielmożność“ jako tytuł, jeszcze w XV w. miała poniekąd majestatyczne znaczenie, w XVI w. już zmalała, ale zawsze należała się tylko senatorom, w XVII wieku „wielmożnym“ już jest co drugi szlachcic.

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

depesze bezdrutowe żeglarzy napowietrznych".

Guglielmo Marconi nie po raz pierwszy posyła radyotelegram z Ameryki do Europy. Przed kilkoma laty przesłał kilkakrotnie literę S z Poldhu w Cornwalli do Nowego Jorku i Londynu. Wszelako przedziwny ten wynalazek nie był wówczas jeszcze o tyle udoskonalonym, aby można było bez trudności porozumiewać się regularnie po obu brzegach Atlantyku. Obecnie rzecz cała jest najzupełniej udoskonalona i wielki wynalazek genialnego Włocha znajduje dziś w całej pełni zastosowanie praktyczne. Teraz można przesyłać z Ameryki do Europy za pomocą telegrafu Marconiego 25 do 30 słów na minutę.

Z czasem będzie można telegrafować bez drutu jeszcze pospieszniej, gdyż Marconi przemyśliwa ciągle (i ze skutkiem) nad udoskonaleniem swego wynalazku. Akcya wymaga ogromnej energii elektryczności; gdy telegrafujący rozpoczyna rozmowę, wprowadzając w ruch taster, widać na drutach całe płomienie (błękitne) iskier elektrycznych, powstaje łoskot, podobny do grzmotów — znak, że tytaniczna siła dobrze funkcyonuje.

Z Sidney (w Nowej Szkocyi, Kanadzie) donoszą, że Marconi wysłał z tamtąd wczoraj cały szereg depesz do Clifden (w Irlandyi) i na wszystkie otrzymał odpowiedzi. Wszystkie próby powiodły się świetnie. Marconi ma 4 współpracowników-urzędników. Jeden z nich, sir Hankey podczas pierwszej próby ciężko, śmiertelnie zachorował: został podczas pracy rażony prądem elektrycznym i zapewne dlatego Marconi, przejęty żalem po stracie towarzysza pracy, nadał aktowi inauguracyjnemu charakter jak najbardziej skromny.

Dzienniki tutejsze zasypują wynalazcę pochwałami. Ponieważ Marconi większą część prób i doświadczeń odbył w Anglii, „Daily Mail" nazywa wynalazek „systemem angielskim", w przeciwstawieniu do niemieckiego. Wynalazek genialny Marconiego jest tryumfem narodowym Anglii i Włoch; Marconi bowiem jest „synem adoptowanym Anglii". W Anglii powstały pierwsze, udoskonalone radyotelegramy; Anglia też stworzyła największy okręt na świecie „Lusitania".

Ten parowiec może pomieścić przeszło 3000 osób i odpowiedniej ilości prowiantu: 5 ton cukru (1 tonna = 1132 m^3); $\frac{1}{2}$ tonny herbaty, $1\frac{1}{2}$ ton kawy, $4\frac{1}{2}$ ton soli, 12 ton mięsa wołowego, 3 ton baraniny, $1\frac{1}{2}$ ton wieprzowiny, 20 ton ziemniaków, $1\frac{1}{2}$ ton mąki owsianej, $1\frac{1}{2}$ ton sera, $2\frac{1}{2}$ t. marmolady, 300 funtów pieprzu, 1000 f. angielskich winogron, 131 beczek winogron zagranicznych, 50 ton jabłek, 250 t. mąki, 30.000 jaj, 5000 funtów ryb, 4000 drobiu, 18.000 flaszek i piwa i porteru, 15.000 flaszek wódki i 6000 flaszek wina.

Jan Wołoszyński.

Z dziennika zakochanego uczonego.

Kocham:	40,00	kilogr. tlenu.
	22,00	„ węgla.
	7,00	„ wodoru.
	1,75	„ wapna.
	1,72	„ saletry.
	0,80	„ fosforu.
	0,80	„ chloru.
	0,10	„ siarki.
	0,08	„ potażu.
	0,07	„ sody.
	0,05	„ magnezyi.
	0,04	„ żelaza.
Te	74,41	kilogramów nazywają się Marya.

Tej zimy byłem już przedstawiony w towarzystwie. Wczoraj wyznałem jej miłość. Odpowiedziała mi, że ma dla mnie sympatyę. Chcę starać się o jej rękę.

. . . .

Byłem wczoraj na obiedzie u rodziców Maryi. Całowaliśmy się często. Zapytała się, czemu kładę jej obie ręce na głowę?

Odpowiedziałem, że jest to jedno z moich przyzwyczajeń. Chcę zbadać, ponad dokładnie jej zdolności umysłowe.

. . . .

Zeszłej niedzieli pojechaliśmy wszyscy tj. przyszli teściowie moi, Marya i ja na spacer. Udało mi się namówić Maryę do podnoszenia różnych ciężarów, jak kamienie, cegły itd. Porównałem siłę obu jej rąk. Podnosi prawą ręką 20·7 kg., lewą 13·6 kg. Jestem bardzo zadowolony, ponieważ rezultaty te zgadzają się z wyliczeniami Regnier'a.

. . . .

Jestem bardzo przybity, przygnębiony.

Najmniej z dziesięć razy zapytywałem się dziś Maryi:

— Czy nic nie zauważyłaś, czy naprawdę nic nie zauważyłaś, moje dziecko?

Spoglądała tylko na mnie zdziwiona i wzruszała głową.

Według profesora Roncoronisa, jako kobieta normalna bezwarunkowo powinna była coś wiek zauważyć. W kieszeni od kamizelki miałem maleńką flaszeczkę, w której było $\frac{1}{2400}$ rozcieńczonego olejku gwoździkowego.

. . . .

Dzięki Bogu rzecz się wyjaśniła. Marya była wczoraj trochę zakatarzona. Wypróbowałem dziś jej smak i wrażliwość żołądka. Wlałem jej do kawy $\frac{1}{1400}$ rozcieńczonej strychniny. Dostała strasznych wymiotów, kurczów, żołądka i musiała położyć się do łóżka. Odpowiada to zupełnie uwagom i spostrzeżeniom Galtona. O! jakże ja kocham moją słodką, miłą narzeczoną!

. . . .

Widziałem dziś Maryę nie obutą. Zauważyłem, że ma duże palce, czyli paluchy odstawione. Tak bardzo jednak tem się nie martwię, ponieważ na podstawie badania pr. Ottolenghi i Carrara wykazały, że tak zwane „odstawanie" dużego palca prawie 3 razy częściej trafia się u normalnych kobiet, niż u normalnych mężczyzn.

. . . .

Marya zapytywała mnie dziś, czy ją rzeczywiście kocham i czy dużo miałem miłostek w życiu. W odpowiedzi na to pokazałem jej ułożoną przez Bourget'a tablicę ludzi, skłonnych do miłostek. Podług niej liczba takich w każdej specyalności jest następująca:

Urzędnicy, (sędziowie, adwokaci, notaryusze)	5	na	100
Lekarze	10	„	„
Wojskowi (do kapitana)	90	„	„
„ (od kapitana)	5	„	„
Malarze	80	„	„
Rzeźbiarze	5	„	„
Muzycy	10	„	„
Architekci	10	„	„
Aktorzy	75	„	„
Kupcy (subjekci)	90	„	„
„ (właściciele)	5	„	„
Dziennikarze	50	„	„
Powieściopisarze	15	„	„
Poeci	30	„	„
Uczeni	1	„	„

Dlaczego właśnie ja mam być tym jednym ze stu?!

. . . .

Dziś znów byłem na obiedzie. Marya miała na sobie nową suknię i wyglądała ślicznie. Po obiedzie staliśmy przy oknie. Marya oparła główkę na mojem ramieniu i tkliwie patrzyła na mnie.

Prosiłem ją, aby odwróciła głowę i powiedziała A. Śmiała się, ale w końcu powiedziała A. Spojrzałem jej w gardło. Struny głosowe są najzupełniej normalne, ale niezwykła grubość chrząstki zawiasowej zastanawia mnie nieco.

Zauważyłem także, że w prawej dziurce nosa ma maleńki gruczołek.

. . . .

Marya kazała sobie znowu zrobić nowy jasny kostyum. Powiedziałem jej, że jest próżna i że próżność jest, była i będzie zgubą narodów. Chciałem jeszcze dłużej mówić w tej kwestyi i przytoczyć jej zdania różnych uczonych, ale rozpłakała się i wybiegła z pokoju.

. . . .

Moja narzeczona wyjechała z rodzicami na trzy tygodnie do Meranu.

Napisałem do niej wczoraj na całych dziesięciu stronach tkliwy list i prosiłem, żeby przysłała mi następujące dla mnie bardzo potrzebne dane:

1) Szerokość jej ramion.
2) Wysokość czaszki.
3) Objętość piersi.
4) Wymiar płaszczyzny nosa i
5) Różnicę pomiędzy długością środkowego palca i małego u prawej ręki.

Ośm dni już upłynęło a odpowiedzi dotąd nie mam.

. . . .

Przeszło już 2 tygodnie, a list nie nadszedł.

. . . .

Prosiłem po raz drugi o jak najśpieszniejsze przysłanie mi danych.

. . . .

Otrzymałem dziś od ojca Maryi kartkę korespodencyjną miejską z bardzo ordynarnemi wymysłami.

. . . .

Ciekawy jestem bardzo, co się stało. Muszę iść do niego do biura.

. . . .

I to się nazywa człowiek wykształcony! Aleź to prostak.

Nie ożenię się wcale!

Jestem bardzo nieszczęśliwy!..

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Kronika.

Lwów, dnia 22 października 1907.

Kalendarzyk

We środę 23 października Jana Kapistrana — Gr. kat. Jewłampia — Kal. słow. Włastymira. Wschód słońca 6·36 zachód 4·49.

W czwartek 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fyłypa Ap — Kal. słow. Siemisława. Wschód słońca 6·38 zachód 4·47

W piątek 25 października Jana Kantego. — Gr kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła. Wschód słońca 6·40 zachód 4·46.

— **Odznaczenie.** Radca namiestn. M. Kerekjarto, kierownik starostwa w Bochni otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku order żelaznej korony III kl.

— **Mianowania w depart. budownictwa namiestnictwa.** Minister spraw wewnętrznych zamianował st. inżynierów: Wł. Adamczyka, T. Pawłowskiego, Z. Machniewicza, J. Kriegseisena, K. Wojciechowskiego, W. Poźniaka i L. Regieca radcami budownictwa, dalej inż.: K. Rawskiego, A. Broniewskiego, S. Godzielińskiego, J. Jarosławieckiego, A. Mosdyniewicza, A. Gonczarczyka, S. Pruszyńskiego, W. Skoczyńskiego, Z. Sobolewskiego, M. Morawieckiego, K. Rogozińskiego nadinżynierami; wreszcie adjunktów bud.: P. Krzyworączkę, Z. Warchołowskiego, S. Wawrzkowicza, M. Langera, W. Herzmena, B. Chmielewskiego, R. Bielskiego, K. Haczewskiego, A. Rybickiego, I. Kędzierskiego, F. Sienkiewicza, A. Rojewskiego, A. Nowakowskiego inżynierami, wszystkich w państwowej służbie budownictwa w Galicyi.

— **Mianowania w policyi.** Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi oficyała A. Kostrzewskiego, adjunktem urzędów pomocniczych i kancelistę J. Onyszkiewicza oficyałem, tudzież w etacie krakowskiej dyrekcyi policyi, T. Kwiatkowskiego, adjunktem urzędów pomocniczych i kancelistę, J. Suchenia, oficyałem.

— **Seminaryum polskie na Śląsku.** Z Wiednia telegrafują: Podczas, gdy czeskie paralelki w niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Opawie przeniesiono do Polskiej Ostrawy i utworzono tam samoistne czeskie seminaryum nauczycielskie, paralelki polskie pozostały jeszcze przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Klasy te tworzyły przedmiot rokowań między rządem a przywódcami stronnictw narodowych na Śląsku. Podczas ubiegłej sesyi sejmu śląskiego zawarto w tej sprawie kompromis. Przy współudziale ks. kard. Koppa i interwencyi prezydenta Śląska doszło do porozumienia między posłami śląskimi i postanowiono polskie klasy równoległe odłączyć od niemieckiego seminaryum w Cieszynie. Obecnie zaś istnieją paralelki na 2 i 4 roku, jeszcze w bieżącym roku szkolnym utworzoną zostanie klasa równoległa na 1 roku, a w roku szkolnym 1908/9 projektowanem jest utworzenie samoistnego seminaryum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym w jednej z miejscowości polskich w pobliżu Cieszyna.

Kronika lwowska.

✕ **Zaślubiny.** Dziś w południe w kościele OO. Jezuitów odbył się ślub baronówny Maryi Brunickiej córki br. Adolfa i Maryi Brunickich z hr. Aleksandrem Wodzickim synem hr. Antoniego Wodzickiego.

Kościół był bogato przybrany kwiatami i dywanami. Pannę młodą prowadzili do ołtarza drużbowie pp. Jan Jędrzejowicz i br. Eustachy Brunicki, pana młodego drużki, jego siostra hrabianka Magdalena Wodzicka, i siostra panny młodej baronówna Anna Brunicka. Pod stopy sypały im kwiaty dwie malutkie Balówny, ładne jak laleczki. W orszaku ślubnym, prócz rodziców młodej pary znajdowali się: ks. Kazimierzowie Lubomirscy, hr. Stanisławowie Wodziccy, Alfredowie Żurowscy, Adamowie Starzyńscy, Balowie, Stryjeńscy, pny Drohojowskie, hr. Stefanowie Szembekowie, ks. Eustachy Sapieha, ks. Drucki-Lubecki, Ignacy Skrzyński, Oborski, Augustynowicz, Ziembicki, Brunniccy i i. Po obrzędzie zaślubin podejmowali rodzice panny młodej gości śniadaniem w salonach hotelu Georgea. Następnie młodzi małżonkowie wyjechali do Kościelca, majątku pana młodego.

✕ **Dr. Małachowski** bawiąc w swych dobrach Dolina w Sanockiem, zapadł na influenzę. Ma się jednak już zupełnie dobrze i w najbliższych dniach jedzie do Wiednia, aby pracować w parlamencie.

✕ **Mianowania w magistracie.** Praktykantem konceptowym zamianowany p. L. Werber praktykant konc. namiest. i S. Kilarski. Praktykantem rachunkowym zamianowany J. Podłowski.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 24 bm. o 6 wieczór.

✕ **Nemethy'owie.** Z powodu zgonu śp. Kaspra Nemethy, zamieszcza p. O. B. w „Dzien. polskim" garść wspomnień o rodzinie Nemethy'ów.

Rodzina Nemethych, panów na Nemeth-Szatmar, była niegdyś potężną i władną w Węgrzech; że jednak członkowie jej brali udział w każdej rewolucyi przeciw Austryi, przeto podupadli zupełnie. Siedmiu z członków tego rodu poniosło męczeńską, ale pełną sławy śmierć na szafocie. Ułaskawiono tylko jednego potomka, nieletniego, a równocześnie zawyrokowano, że każdy męski potomek ułaskawionego będzie nosił czerwony sznurek na szyi na znak, że pochodzi od przodka, który miał być karany na gardle. Pradziad śp. Kaspra i naszego Franciszka Smolki nosił jeszcze taki czerwony sznurek na szyi i dopiero odznaczywszy się jako rotmistrz huzarów za Maryi Teresy, otrzymał cesarskie zezwolenie na zdjęcie tej „odznaki". Syn jego Franciszek Nemethy był urzędnikiem, a wreszcie został radcą przy administracyi dóbr skarbowych. Miał córkę Annę, zaślubioną we Lwowie 2 stycznia 1805 Wincentemu Smolce, ojcu Franciszka (który urodził się 1810) i starszego od niej syna Kaspra. Ten ostatni, a więc wuj Smolki, umarł w roku 1832, zostawiając trzynaścioro dzieci. Śp. Franciszek Smolka, który był wówczas praktykantem konceptowym przy prokuratoryi kamery, pomimo, że miał dopiero 22 lat, dla zalet swego charakteru, został przez sąd upełnoletniony i mianowany opiekunem ciotecznego rodzeństwa. Sieroty pozostały bez wszelkiego majątku; młody opiekun, który sam nic nie posiadał, zajął się energicznie swymi pupilami, z których najmłodszy urodził się dopiero po śmierci ojca. Chłopców poumieszczał w kilku szkołach wojskowych, innych posyłał do szkół i o wychowanie dziewcząt miał należyte staranie. Z tych wychowanków, a zarazem braci wujecznych śp. Smolki, był Józef marszałkiem polnym, Jan i Norbert generałami, czwarty, obecnie zmarły Kasper starszym radcą skarbowym, piąty zmarł jako profesor w szkole wojskowej w Rivie etc. Żyje jeszcze jego siostra staruszka.

✕ **Przepisy dla rzeźników.** Magistrat lwowski wydał następujące zarządzenia: Wszyscy rzeźnicy i handlarze mięsa mają w miejscach sprzedaży mieć na widocznem miejscu cennik, zatwierdzony przez miejski urząd targowy, zawierający ceny maksymalne wszystkich gatunków mięsa; cen wyższych, aniżeli maksymalne, podane w cenniku, pobierać nie wolno. Tam, gdzie sprzedają mięso ze sztuk bitych nie we Lwowie, ma być wyraźny napis: „Sprzedaż mięsa prowincyonalnego"; sprzedawać prowincyonalne mięso za tutejsze, jest stanowczo zabronione.

✕ **Pogłoska o pojawieniu się cholery** we Lwowie krążyła dziś po mieście. Mianowicie przy ul. Boimów zmarł Maksymilian Glanz, 25-letni handlarz chmielem wśród podejrzanych objawów. Zaalarmowano fizykat a lekarze dr. Krobicki i dr. Legeżyński stwierdzili, że wypadek cholery jest absolutnie wykluczony. Glanz umarł na skręt kiszek.

Wypadek ten wywołał w mieście duże zaniepokojenie a wśród ludności żydowskiej wiele strachu. Przypomniał też, że przedewszystkiem potrzebna jest największa czystość w mieście, której niestety niema, a już najmniej jej jest w tych dzielnicach, w których cholery najbardziej się obawiają.

✕ **Zatrucie gazem.** Wczoraj przy robotach około rur gazowych w ul. Łyczakowskiej zatruło się wydobywającym się z rur gazem dwóch pracujących Maksymilian Loszniów i Julian Michciński. Pierwszego przyprowadzono rychło do przytomności, drugiego musiano odwieźć do szpitala, gdzie dopiero po dłuższych staraniach powiodło się lekarzom przywrócić mu przytomność. Zatrucie nastąpiło dlatego, ponieważ aparaty do oddechania, jakie otrzymują robotnicy przy pracach nad naprawianiem rur gazowych, wcale nie funkcyonowały.

Kronika krajowa.

Nowe **urzędy pocztowe** otwarte zostaną dnia 1 listopada w Siedliskach koło Rawy ruskiej i w Rzepińcach koło Buczacza, a składnica pocztowa w Szawicy do urzędu pocztowego w Zawoji.

Ankieta w sprawie taryf naftowych. Przed kilku dniami odbyła się w izbie handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem wiceprezydenta izby p. Leopolda Baczewskiego ankieta w sprawie ulg taryfowych dla przewozu ropy przeznaczonej do celów opałowych w kraju jakoteż do eksportu za granicę. W ankiecie tej wzięli udział między innymi członkowie izby handlowej i przemysłowej P. Karol Buber, Zygmunt Lewakowski, Hermann Reich, Józef Schreier i Leonard Wiśniewski, sekretarz towarzystwa naftowego dr. Stefan Bartoszewicz, profesor Roman Załoziecki, inżynier Wacław Wolski, hr. Franciszek Zamoyski, dr. Gruszkiewicz, Plutyński, z biura izby sekretarz dr. Stesłowicz i wicesekretarz Tenner, który przestawił zgromadzonym sprawę refakcyi, udzielonej przez ministerstwo kolejowe na eksport 15.000 cystern ropy za granicę. Refakcya ta jest wielce niekorzystną w porównaniu z istniejącymi już od dawna taryfami wyjątkowemi dla przewozu ropy do Niemiec i inne warunki tej refakcyi wcale nie ułatwiają korzystania z niej nawet przy obecnie tak niskich cenach targowych w kraju.

Nad sprawą tą wywiązała się obszerna kilkugodzinna dyskusya, w której wzięli udział niemal wszyscy uczestnicy ankiety, jakoteż przewodniczący p. Leopold Baczewski i sekretarz izby dr. Stesłowicz. Dyskusya ta dostarczyła nader cennego materyału dla dalszego postępowania w celu odwrócenia obecnego krytycznego położenia krajowego przemysłu naftowego i zakończyła uchwałą, że należy się energicznie domagać w ministerstwie kolejowem jak najdalej idących ulg taryfowych dla przewozu ropy przeznaczonej do celów opałowych w kraju, oraz dla eksportu ropy za granicę.

Nadto zaznaczono, że dotkliwszą jeszcze klęskę dla przemysłu naftowego stanowi brak cystern do przewozu ropy, wskutek czego należałoby wezwać rząd do dostarczenia znaczniejszej ilości cystern do zaprowadzenia osobnych pociągów ciężarowo-pospiesznych dla transportów ropy i próżnych cystern, celem osiągnięcia szybszej komunikacyi cystern, wreszcie do wydatnego rozszerzenia stacyi kolejowej w Borysławiu, Drohobyczu i Stryju, których urządzenia przy obecnej produkcyi ropy pod żadnym względem nie są wystarczające.

Równocześnie uchwalili uczestnicy ankiety domagać się od Koła polskiego energicznego poparcia tych postulatów.

Zaprzeczenie. W sprawie wieści o przejściu kilkunastu rodzin drobnej szlachty w Uhrynowie koło Stanisławowa z obrządku gr. kat. na łaciński donosi do „Rusłana" prezes tow. ruskiej szlachty, ks. P. Sas Pohorecki, że zmiana obrządku nie miała miejsca. „Wprawdzie były tam pewne nieporozumienia w niektórych mieszanych małżeństwach, gdzie jedna strona (mąż lub żona) jest obrządku łacińskiego i te groziły przejściem na obrządek rz. kat. Jednak dzięki taktowi miejscowego parocha spory zostały załagodzone i nastał spokój".

Proces w sprawie krwawych wyborów w Horucku odbędzie się 28, 20 i 30 bm. w Stryju. Włościanie oskarżeni są przeważnie o stawianie oporu władzy i o gwałt publiczny. Ilość oskarżonych mężczyzn i kobiet wynosi 66 osób. Świadków powołano 38; być może, że w czasie rozprawy wezwani będą jeszcze nowi świadkowie.

Kronika powszechna.

§ **Klątwa.** W amerykańskiej „Swobodzie" ogłosił biskup ks. Ortyński, że ks. Jan Olszewski, jako jawny schizmatyk i zwolennik carosławia, został obłożony ciężką klątwą kościelną; nie śmie spełniać żadnych funkcyj kapłańskich.

§ **Król Leopold belgijski znalazł się.** Od dwóch miesięcy poddani króla Leopolda nie wiedzieli gdzie znajduje się ich władca. Trudno w to uwierzyć w początku XX wieku, a jednak tak było. Poddani byli już bardzo niespokojni, zwłaszcza, że Belgia przechodzi obecnie poważne chwile. Właśnie odbywają się wybory komunalne a za kilka dni przyjdzie w parlamencie drażliwa i piekąca sprawa wcielenia państwa Kongo do Belgii, pod obrady. Krążyły najrozmaitsze pogłoski i plotki, nie zawsze pochlebne dla króla, ale o miejscu jego pobytu nikt nie wiedział. Wprawdzie akta państwowe z podpisem króla, jakie w międzyczasie się pojawiły, nosiły datę Royat, wiadomem jednak było, że tam króla nie ma. Nakoniec król się znalazł. Wydał go przypadek. Słynny paryski lekarz kobiecy dr. Bar, miał wypadek automobilowy niedaleko Lormoy. I teraz się wydało, że lekarz ten jechał do bawiącej w tym zamku baronowej Vaughan, morganatycznej żony krola Leopolda, która właśnie uszczęśliwiła swego morganatycznego małżonka dzieciątkiem, zdaje się drugiem. Król Leopold od dwóch miesięcy bawi przy niej. Voila tout.

§ **Wykopaliska w Anglii.** W okolicach m. Silchester w Hampshire odbywają się obecnie rozkopywania ruin prastarego grodu brytańskiego, na którego zwaliskach wzniesiono później miasto rzymskie. Archeolodzy angielscy pracują tam od lat 17. Między innemi odkopano ruiny starożytnej świątyni czworobocznej, jaka się znachodziła w środku miasta. Szczątki wskazują dokładnie plan świątyni; bardzo dobrze zachowała się posadzka mozaikowa, obramowana marmurem. Drzwi wchodowe znajdują się w części wschodniej. Znaleziono też fragmenty posągów. Na jednym z kamieni widnieje napis: „Calleva"; z czego wynika, że m. Silchester zbudowane jest na miejscu Calleva Attrebatum, o którem jest mowa w opisach 7, 13, 14 i 15 wyprawy Antonina. Wykopano też wielkiej wartości ułamki architektoniczne.

§ **Wyspa Cartegada.** W pobliżu brzegów Gallicyi, obfitujących w palmy, wyniosłe pinie i laury, znajduje się malownicza wysepka Cartegada, gdzie będzie wybudowaną letnia rezydencya hiszpańskiej pary królewskiej. Alfons XIII postanowił we wszystkich prowincyach Hiszpanii mieć własne pałace. Wyspę Cartegada, uważaną za „raj ziemski" ofiarowało królowi w darze konsorcyum bogatych mieszkańców Gallicyi. Nie udało im się jeszcze wykupić poszczególnych, małych posiadłości gruntowych, za które teraz właściciele każą sobie płacić bajeczne sumy. Np. za obszar wartości 800 pesetas żądają obecnie 300.000 p. Zdaje się, przyjdzie do wywłaszczenia z urzędu, tj. ziemie tę będą uznane za obszary użyteczności publicznej, a chodzi tu nie o ludzi ubogich, lecz o zamożnych posiadaczy gruntowych.

Mój kącik.

Odnieślimy walne zwycięstwo! Pobiliśmy z kretesem Warszawę! Zdobyliśmy rekord in puncto ilości przedstawień „Wesołej wdówki"!

W onegdajszem „Kur. Warsz." wyczytałem, iż gród syreni daje dziś to arcydzieło (?!) Lehara po raz sto pierwszy, repertuar naszego teatru zapowiada je na pojutrze po raz pięćdziesiąty!

A teraz parę cyfr porównawczych: Warszawa liczy 850 tysięcy mieszkańców, Lwów 180 tysięcy, Warszawa ma pięć teatrów stałych i kilka letnich ogródkowych, Lwów tylko jeden, w Warszawie wystawiono „Wdówkę" po raz pierwszy przed piętnastu miesiącami (a może i dawniej) u nas przed pół rokiem, od którego to czasu trzeba odliczyć lipiec i sierpień, w których operetka nasza bawiła w Krakowie, gdzie „palnęła sobie" tę zmorę zwaną „Wesołą wdówkę" dwadzieścia dwa razy.

A więc jak widzimy, odnieśliśmy rzeczywiście olbrzymie zwycięstwo!

Nie dziwię się dyrekcyi teatru, która musząc dbać o kasę, by sprostać swoim ciężkim zobowiązaniom, umieszcza Lehara często w repertuarze (przed kilku laty podobnie, choć przecież nie tak obficie śpiewano tu „Posłańca numer 6666") — ale publiczność nasza za ten brak smaku, za to upodobanie w marnej strawie i w płaskich dowcipach zasługuje na ciężkie wyrzuty, tem cięższe, iż arcydzieła naszej lub obcej literatury dramatycznej (Lilla Weneda") padają na naszej scenie po paru reprezentacyach.

Rzeczywiście difficile est satiram non scribere!

(?!?)

Zmarli.

H. Leon (Leon Hauptfleisch) jeden z najstarszych fryzyerów we Lwowie, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł, przeżywszy lat 65. Katolicka korporacya fryzyerska złożyła wieniec na jego trumnie.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek dnia 24 bm. o godz. pół do ósmej wiecz. pogadanka na temat: „Wrażenia z podróży do Ziemi świętej", którą zagai radca p. d' Abancourt.

Do serc ofiarnych. Pewna guwernantka, skutkiem choroby popadła w opłakany stan finansowy, tak, że musiała wszystkie rzeczy pozastawiać. Obecnie otrzymała posadę, ale nie może jej objąć bez wykupienia najpotrzebniejszych rzeczy. Osoby wiarygodne zwracają się do nas z prośbą, abyśmy zaapelowali do serc litościwych o wspomożenie ją kwotą mniej więcej 40 koron, aby dalej uczciwie na życie mogła pracować. Łaskawe datki przyjmuje administracya pod lit.: Guwernatka S. D.

Uczeń VII kl. gimn., o którym gospodarz klasy powiada, że zasługuje na poparcie, niema czem opłacić czesnego. Łaskawe datki prosimy przysyłać do administracyi naszego pisma dla: K., studenta VII kl. Czesne musi być zapłacone do niedzieli 27 bm.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z sali koncertowej.** Pianista Paweł Schramm, do niedawna znany w świecie muzycznym jako „cudowne dziecię", rozpoczyna jako 18-letni młodzieniec swą poważną karyerę artystyczną, mając ku temu wszelkie warunki dane. Szkoła mistrza Lessetyckiego, którego uczniem jest p. Schramm, daje rękojmię, iż wykształcenie muzyczne ugruntowane jest na solidnych podstawach a reszta, jak muzykalność, polot artystyczny, pojmowanie i interpretacya kompozycyi zależne są od indywidualności własnej koncertanta. Kto bacznie przysłuchiwał się wykonaniu trudnej sonaty h-moll Liszta a zwłaszcza reprodukcyi koncertu organowego J. Bacha, musiał nabrać przekonania, że p. Paweł Schramm, mimo młodocianego wieku, jest wybornym pianistą, o własnej wybitnej indywidualności muzycznej i o pewnej karyerze artystycznej.

P. Ilona de Halassy, wiolinistka, z znacznem powodzeniem wykonała Vieuxtempsa „Polonez" i „Andante" Goldmarka a po brawurowem odegraniu Sarasatego fantazyi z op. „Carmen" zmuszono ją do nadprogramowego dodatku, Wagner-Wilhelmy'ego „Śpiewacy norymberscy", gdzie koncertantka rozwinęła spory zasób przepięknej kantyleny. Akompaniował doskonale prof Jan Rangl. Grd.

* **P. Gustaw Gwozdecki**, artysta-malarz, przysyła nam następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Bezustanne i oburzające lekceważenie sztuki zmusza mnie do wyrażenia protestu przeciwko takiemu postępowaniu wprost na szkodę kultury. Kiedy Wenus z Milo została przez tygodnik tytułujący się literacko-artystycznym zaliczoną do francuskiej rzeźby, mogła to być pomyłka... zecera, lecz gdy reprodukcya rzeźby Laszczki, przedstawiająca rozmodloną kobietę, figuruje jako... Dante — Antoniego Popiela, czem to wytłumaczyć? W ostatnim numerze tego pisma jest reprodukcya pięknej pracy Olgi Boznańskiej, pracy, zakupionej przez rząd francuski do Muzeum Luksemburskiego, która była reprodukowaną w „Sztuce" paryskiej — ta sama reprodukcya podpisana jest: „M. Slewiński — portret". Podobne postępowanie zdradza nietylko pomiatanie kulturą, ale również i brak wiary w inteligencyę czytającej publiczności, dla której może być wszystko jedno".

* **Powieści Turczyńskiego.** Po całym szeregu obrazów i powieści huculskich Juliusza Turczyńskiego, osnowanych na tle życia ludu tego najbardziej charakterystycznego naszych Karpat — zabrał się autor do kreślenia obrazów i powieści sybirskich. I tak pierwszą powieścią Jul. Turczyńskiego sybirską byli „Wygnańcy", obraz naszej martyrologii w głębi Syberyi zabajkalskiej. Utwór ten wychodził najpierw w fejletonach dziennikarskich, potem wyszedł był w osobnej książce w r. 1894. Następnie drukował go amerykański „Sztandar" i jeszcze raz wychodził w osobnej książce w Chicago w r. 1896. Drugą powieścią sybirską była „Nasza Golgota"; po drukowaniu dziennikarskim wyszła w osobnej książce w roku 1901. Utwór ten został skreślony na tle rzeczywistych faktów; przeor bowiem Bazylianów w Owruczu na Polesiu wołyńskiem i jego straszne męczeństwo w Omsku jest zupełnie historycznem. W tej znów chwili wyszły z pod prasy dwie powieści sybirskie pt. „Katorżnicy", tj. „Hipolit Czernyszew" i „Rodzina Paryasów", które możnaby uważać jako drugą seryę powieści sybirskich Jul. Turczyńskiego, kreślą one znów obraz innego szczepu męczenników caratu. I tak, pierwsza daje obraz znęcania się caratu nad własnymi rodowitymi Rosyanami za pomorych czasów Aleksandra III. W „Rodzinie Paryasów" występują znów czasy dawniejsze, przejmujące grozą za strasznego despoty Mikołaja I, którego rządy zawisły długoletnią zmorą nad wszystkimi szczepami caratu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Walkirya" Wagnera.
We środę „Cyrano de Bergerac" Rostanda.
We czwartek „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.
W piątek „Cyrano de Bergerac" Rostanda.
W sobotę o 3 popoł. „Otello" Szekspira, wieczór o 7 „Walkirya" Wagnera; występ pp. Zboińskiej-Ruszkowskiej i p. Dygasa.
W niedzielę o pół do czwartej popoł. „Jaś i Małgosia", wieczór o pół do ósmej „Faust"; występ p Bohnsa i p. Dianiego.
W poniedziałek „Cyrano de Bergerac" Rostanda.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „W przystani" Engla.
We środę „Piękna Mirandola", Goldoniego.
W czwartek „Wojna domowa" Przybylskiego.
W piątek „Szkoła" Kaweckiego.
W sobotę „Cyd" Corneilla.
W niedzielę popol. „Rewizor z Petersburga" — wieczór „Cyd".

MAŁY FEJLETON

P. Stapiński u br. Becka.

Wiedeń dnia 21 października.

Niemam wobec „Gazety" żadnych tajemnic, — a że z drugiej strony, jak zapewnia mnie br. Beck, nie ma on wobec mnie żadnych tajemnic — przeto posyłam najwiarygodniejszą i najdokładniejszą treść rozmowy między br. Beckiem a prezesem klubu ludowców Stapińskim, która miała miejsce w pamiętny i historyczny z tego powodu piątek 18 bm.

Br. Beck. Zaprosiłem pana do siebie dla poinformowania mnie, jakie stanowisko zajmie klub pański wobec ugody.

P. Stapiński. Niema żadnej ugody! Klub nie uznaje ugody i nic nie wie o żadnej ugodzie!

Br. Beck. Aleź...

P. Stap. Tak Ekscelencyo! Niema ugody wobec krzywd, niema ugody wobec bezprawia! Już dosyć mamy rządów polskich szlachciców! Jestem zupełnie tego samego zdania co p. Budzynowski!

Br. Beck. Pozwól pan... Sądzę, że...

P. Stap. Nie, Ekscelencyo! Muszę ostro stanąć. Dłużej tego nie zniesiemy. Miara już się przebrała!

Br. Beck. Cóż mają rządy szlacheckie do bloku długu państwowego...

P. Stad. Do jakiego bloku?

Br. Beck. Którego załatwienie w r. 1903 odroczonem zostało, obecnie zaś...

P. Stap. (przerywa). Nic nie wiem o żadnym bloku. Blok, czy nie blok, oświadczam Ekscelencyi stanowczo, że moje stronnictwo nie przyłoży ręki do zawarcia jakiejkolwiek ugody, zanim następujące postulaty nasze nie będą spełnione:

Br. Beck. Proszę — słucham.

P. Stap. Primo: Wszyscy starostowie w Galicyi bez wyjątku mają należeć do stronnictwa ludowego!

Br. Beck. Aleź...

P. Stap. Wszystkie ich żony mają nosić w medalionie na szyi moją fotografię.

Br. Beck. Pozwól pan...

P. Stap. Bank krajowy udzieli 4 miliony pożyczki bezzwrotnej i bezprocentowej Bankowi parcelacyjnemu...

Br. Beck. Ależ panie...

P. Stap. Bank krajowy rozpędzi obecną radę nadzorczą na cztery wiatry i powoła mnie jako prezesa i pięciu członków z naszego stronnictwa.

Br. Beck. Ależ to niema nic wspólnego...

P. Stap. Przepraszam — aut aut! Następnie dopiero ma nam być przedłożony projekt ugody, który rozważać będziemy. Stawiamy jednak warunek „sine qua non“, że projekt ten nie wyjdzie ani od p. Abrahamowicza, ani Dzieduszyckiego, ani „tutti quanti“ — lecz od nas!

Br. Beck. Ależ projekt ugody jest już gotów!

P. Stap. Gotów? Nic o tem nie wiem. Któż go wypracował?

Br. Beck. Wspólni ministrowie!

P. Stap. Co? Ministrowie? Ugodę między stronnictwem ludowem a Kołem polskiem? O — w takim razie z góry przyjmujemy! Niechaj ją Niemcy robią — byle nie obszarnicy!

Br. Beck. Ależ panie, tu idzie o ugodę między Austryą a Węgrami!

P. Stap. A! — tak? Hm! To co innego!

Br. Beck. Więc jakże? Jakie jest zdanie stronnictwa ludowego?

P. Stap. Phi! Ten... tego...

Br. Beck. Np. co do podatków konsumcyjnych?

P. Stap. Podatków? Hm! To nie popularne.

Br. Beck. A co do polityki cłowej?

P. Stap. Hm. Naturalnie — oczywiście — ten — tego...

Br. Beck. A co do taryf?

P. Stap. Ten... tego...

Br. Beck. A co do przemysłu, obrotu handlowego bydłem, przywileju bankowego...

P. Stap. Zapewne.., zapewne... Węgry, kraj agrarny, stronnictwo ludowe jest agrarne — i ja także jestem agrarny. Ale przepisy weterynaryjne! To mi nie bardzo odpowiadają. Dopóki atoli nie zaprowadzi się porządku ze starostami, dopóki w sejmie połowa posłów nie będzie ludowcami, dopóki nie nastąpi fuzya Banku parcelacyjnego z Bankiem krajowym i austro-węgierskim — dopóty stronnictwo ludowe nie spełni swych misyj agrarnych i mniejsza własność nie pochłonie większej! —

Br. Beck. ?!!!..

Chochlik

Z KRAKOWA.

— Po trzynastu dniach skończyła się wczoraj przed przysięgłymi rozprawa przeciw oskarżonym o zaopatrywanie lombardów i losów tureckich podrobionymi stemplami i pieczęciami i wysyłanie ich do Niemiec. Przysięgli 5 do 8 głosami zaprzeczyli 31 pytań tak głównych, jak i ewentualnych. Na podstawie tego werdyktu, trybunał wydał wyrok uwalniający obwinionych.

Z WARSZAWY.

— W Łodzi patrol chciał zatrzymać 5 ludzi, którzy wydali się mu podejrzanymi, ci jednak na rozkaz „ręce do góry“ rzucili się do ucieczki. Patrol strzelił do nich kilkakrotnie; od kul tych padła trupem jakaś kobieta, oraz zranionych zostało 6 osób; wszystkie przypadkiem znalazły się na tem miejscu.

— W Warszawie onegdaj wieczorem weszło do restauracyi w rogu placu Wareckiego 4 ludzi i strzałami zabili dwóch ludzi, siedzących przy stoliku. Zabici mieli dawniej należeć do P. P. S. następnie pomagali policyi, wskazując jej członków tej partyi, potem zaś znowu przyłączyli się do P. P. S.

Sprawa hr. Adamowej Zamoyskiej.

Według ostatnich, wiadomości z Warszawy, sprawa tajemniczego zniknięcia hr. Zamoyskiej miała następujący przebieg. Pierwszą wiadomość przynieśli żandarmi, którzy przeszukując przybyły do Warszawy pociąg, znaleźli w przedziale, w którym jechała po Zamoyska ślady napadu. Pakunki były rozrzucone w nieładzie, pręt w oknie, chroniący od zbytniego wychylania się, złamany, na firankach znaki krwi. Na wierzchu leżał także paszport, z którego żandarmi dowiedzieli się o nazwisku podróżnej. Żandarmi udali się natychmiast do pałacu na Krakowskiem Przedmieściu gdzie mieszkają w jednem skrzydle rodzice p. Zamoyskiej, hr. Konstantowie Potoccy i zapytali, czy p. Zamoyska przyjechała. Hr. Konstanty Potocki telegrafował natychmiast do zięcia do Rudek z zapytaniem, czy córka miała przyjechać do Warszawy. Przyszła odpowiedź twierdząca. Gorączkowe poszukiwania za zaginioną, jak wiadomo, nie odniosły rezultatu.

Dopiero w sobotę popołudniu zjawiła się hr. Zamoyska u rodziców. Przybyła od strony Alei Jerozolimskiej i w pierszej chwili jeszcze mogła tyle tylko opowiedzieć, że w wagonie napadło ją dwóch ludzi. Ona broniąc się nożyczkami, które miała pod ręką, zraniła jednego z napastników, poczem czuła, że ją zawinięto w jakieś koce i skrępowano. Wtedy straciła przytomność. Potem znalazła się w jakimś lochu, gdzie słyszała nad sobą rozmowę dwóch ludzi w języku niemieckim. Zrozumiała jednak tylko słowa jednego z nich: „Das ist kein Geschäft“. Po jakimś czasie przyszli napastnicy do niej i zażądali od niej pod groźbą śmierci i zemsty, zobowiązania się, że nie da nikomu żadnych wskazówek, któreby miały naprowadzić na ich ślad, poczem odprowadzili hr. Zamoyską do granic Alei Jerozolimskiej i oddalili się. Natychmiast po opowiedzeniu tych szczegółów hr. Zamoyska wpadła w straszną malignę przy 40 stopniach gorączki, która dotąd nie ustała. Kark i grzbiet hr. Zamoyskiej noszą ślady silnego potłuczenia i są sine z przekrwienia.

Aż do odzyskania przytomności przez ofiarę napadu uzyskanie dalszych informacyj jest niemożliwe.

Hr. Adam Zamoyski dzień i noc czuwa przy chorej żonie.

Trzeba dodać, że istotnie niedawno temu na dwór na wsi, w którym wówczas bawiła sama hr. Zamoyska, napadnięto i Czerkiesi, stojący w dworze dla obrony, odparli napastników strzałami. Może być, że między tym faktem a napadem w wagonie, jest jakiś związek przyczynowy.

Hr. Adam Zamoyski, ogłasza w dziennikach, iż hrabina jest tak silnie zdenerwowaną, że nie może udzielić żadnych dokładniejszych wyjaśnień. Przyczyna tak silnego rozstroju nerwowego leży w tem, iż od kilku miesięcy hrabstwo Zamoyscy otrzymywali anonimowe groźby.

W ostatniej chwili telegrafują: Przesłuchanie hr. Maryi Zamoyskiej przez prokuratora i sędziego śledczego trwało dwie godziny. Przebieg przesłuchania trzymany jest w największej tajemnicy.

Z KIJOWA.

— Epidemia cholery w Kijowie przybiera coraz groźniejsze rozmiary. W samych tylko szpitalach kijowskich pozostawało ogółem 632 osoby, chore na cholerę azyatycką. Z nich zmarło 116. Procent śmiertelności wynosi przeszło 18. Na prowincyi procent śmiertelności jest znacznie wyższy.

Banicya ks. biskupa Roppa.

Nie ma jeszcze dokładnych relacyj o banicyi biskupa wileńskiego ks. Roppa, ale przyszły już potwierdzenia wczorajszych smutnych wiadomości. Rząd carski popełnił gwałt i usunął ks. Roppa z biskupiej stolicy wileńskiej.

„Dziennik wileński“ donosi pod d. 20 bm Wczoraj wieczorem nadeszła z Petersburga z zupełnie wiarogodnego źródła wiadomość, że ks. biskup wileński baron Ropp nie wróci już do naszej dyecezyi, został bowiem usunięty z piastowanej godności. Jednocześnie wzbroniony mu został pobyt w stolicach i na Litwie. Wiadomość ta jest ciężkim ciosem dla naszej dyecezyi i napełni boleścią serca wszystkich. Uczucia przywiązania i czci, o których ks. biskup mógł się przekonać podczas swej ostatniej wizytacyi pasterskiej, towarzyszyć mu będą wszędzie, nie wygaśnie też w sercach nadzieja, że wróci on jeszcze na stolicę swoją.

Podobne informacye otrzymało warszawskie „Słowo“, które donosi, że biskup wileński ks. Edward Ropp złożony został ze stolicy biskupiej w Wilnie i że zabroniono mu pobytu w miastach stołecznych i kraju Zachodnim.

Petersburska Agencya telegraficzna rozesłała w tej sprawie tylko krótki komunikat, że „rzym.-kat. kiskupowi wileńskiemu Roppowi carskim ukazem zostało zakazane wykonywanie funkcyj urzędowych“.

Z całego świata.

Berlin. Prawdopodobnem jest, że sensacyjny proces, wytoczony przez hr. Moltkego wydawcy tygodnika „Die Zukunft“ Maksymilianowi Hardenowi, zostanie w dniu jutrzejszym odroczony, gdyż p. hr. Moltkowa, która obecnie jest z mężem rozwiedziona i ma odegrać rolę najważniejszego świadka, jest chora i prawdopodobnie nie będzie się mogła stawić w sądzie.

Samarkand. Trzęsienie ziemi trwało tu wczoraj z przerwami przez cały dzień do godz. 5 popoł. Dwie kobiety zginęły. Mieszkańcy obozują w polu.

Kijów. W pobliżu Czarnobyla palą się ogromne przestrzenie lasów skarbowych. Wysłano tam saperów.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie polityki posłów ruskich donoszą do „Diła“ z kół poselskich, że choć w klubie ukraińskim toczą się ożywione debaty nad sprawą dalszej polityki klubowej, choć tam wyłaniają się spory i przeciwne poglądy, to jednak rozdwojenie w klubie wcale się nie zarysowuje Na narady klubowe przybyli wszyscy galicyjscy posłowie w komplecie; z posłów bukowińskich nie przybył jeszcze do Wiednia p. Wasylko.

Wiedeński korespondent „Haliczanina“ donosi, że posłowie staroruscy: ks. Dawydiak, dr. Hlibowicki, dr. Markow, dr. Korol i Kuryłowicz nie przystąpili dotychczas, mimo zapowiedzi, do utworzenia osobnego klubu ruskiego. „Tymczasem obecna pora w parlamencie jest nadzwyczaj ważna i organizacya klubu jest koniecznie potrzebna. Bez wątpienia, że gdy br. Beck wszedł z przedstawicielami innych klubów, nie wyłączając żadnego, w kontakt z okazyi przedłożenia parlamentowi ugody austro-węgierskiej, uczynił by to samo i w odniesieniu się do klubu ruskonarodowego, gdyby taki istniał“. Na odbytych przed kilkoma dniami naradach prezesów wszystkich klubów wyznaczono ilość mowców dla pierwszego czytania przedłożeń ugodowych. Będą przemawiali przedstawiciele wszystkich większych i mniejszych frakcyj, a tylko starorusini będą pozbawieni głosu, ponieważ nie są zorganizowani.

Ludowcy przyznają, że nie chcą sejmowej reformy wyborczej.

„Przyjaciel ludu“ p. Stapińskiego zapewnia swoich czytelników, że „handel między konserwatystami a wszechpolakami o nowe prawo wyborcze do sejmu — prawo krzywdzące okrutnie ludność wiejską, nie doszedł do skutku dzięki zapowiedzi posłów-ludowców że w razie uchwalenia takiego prawa ludność wiejska porwie się do ostatecznej obrony. I tak pomysły wrogie nie dojrzały“. Dalej „Przyjaciel ludu“ pisze, że wedle zapowiedzi marszałka sejm ma się jeszcze raz przy końcu roku zebrać dla sprawy reformy wyborczej, ale „więcej jest prawdopodobieństwa, że ten sejm się już nie zbierze i że wybory sejmowe odbędą się w styczniu, lutym albo marcu, na podstawie dotychczasowej ustawy. Tak też radzimy się sposobić do wyborów. Dla nas ludowców i dla wszystkiego chłopstwa jest to nawet pożądane, aby się tak stało“.

Krakowska „Prawda“, wydawana przez ks. Wądzioła, tak tłumaczy, dla czego ludowcy i Rusini nie chcą obecnie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej: „Po pierwsze bowiem mieliby znakomite hasło do agitacyi, do wymyślania na wszystkich uczciwych ludzi, zwalając na nich winę za niedojście reformy do skutku. Powtóre: zarówno radykały rusińskie, jak i nasi ludowcy obsadzili w licznych gminach urzędy gminne swoimi zwolennikami, przy prawyborach więc przeprowadziliby tylko swoich zwolenników na wyborców, jawność zaś głosowania dałaby im możność kontrolowania każdego głosu. Nikt nie odważyłby się głosować inaczej, jakby mu ludowcowy komitet nakazał, wiedziałby bowiem, co go za to czeka, kije, a może i co gorszego. W takich warunkach przeprowadziliby oni z kuryi wiejskiej samych tylko swoich zwolenników. Jeżeli natomiast będzie zaprowadzone głosowanie tajne i bezpośrednie przy wyborach do sejmu, to już nie przyjdzie im tak łatwo swoich przeprowadzić.

Telegramy i telefonematy

z dnia 22 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 23 października:

W Galicyi wschodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, chłodno, stan pogody trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. Biuro korospondencyjne donosi o stanie zdrowia cesarza: że objawy kataralne są mniejsze, gorączki nie ma, noc była dobra, stan sił lepszy, apetyt dobry.

Wiedeń. „Koresp. Wilhelm“ donosi, że wczoraj był stan zdrowia cesarza zadowalający. W południe przechadzał się cesarz w galeryi zamkowej i przechadzka posłużyła mu. Popołudniu przyjął monarcha odwiedziny arcyks. Maryi Waleryi. Także popołudniu i wieczorem pozostał stan zdrowia cesarza również zadowalający. Stan sił był trwale korzystny. Cesarz miał apetyt, ciepłota była normalna; suchy kaszel trwał dalej, wywołując aż ból muszkułów żołądka.

Wiedeń. Arcyksiężna Marya Walerya, która dziś popołudniu odjedzie z powrotem do Wallsee, wyraziła się po wczorajszej bytności u cesarza, że znalazła monarchę w stanie o wiele lepszym, niż pierwszym razem.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza, dowiaduje się Biuro koresp., że noc była wprawdzie spokojna, ale cesarz mało spał. Gorączki nie ma, apetyt dobry, stan sił względnie zadowalający, katar mniejszy.

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że stan zdrowia cesarza był wczorajszego wieczora zadowalający. Zasób sił jest wystarczający tak samo i apetyt pocieszający, a temperatura ciała normalna. Suchy kaszel pojawia się wprawdzie jeszcze od czasu do czasu, ale w stopniu daleko umiarkowańszym.

„Deutsches Volksblatt“, dowiaduje się, że choroba cesarza była istotnie lekkiem zapaleniem płuc. Dziś można to już śmiało napisać wobec tego, że owo zapalenie płuc już zupełnie minęło.

Cesarz przezwyciężył chorobę niezmierną siłą woli, dzięki której ani na chwilę nie chciał położyć się do łóżka i cały czas pracował przy biurku. Ta pocieszająca siła woli i zdrowe silne nerwy, zapanowały na chorobą i dały organizmowi cesarskiemu dostateczną siłę odporną.

Sfery dworskie zaprzeczają stanowczo wiadomości, jakoby cesarz miał się udać na południe. Cesarz sam jest przeciwny tego rodzaju podróży i chce stanowczo pozostać w Wiedniu.

Lekarze stwierdzili, że cesarz wczoraj zupełnie nie miał gorączki, temperatura ciała jest zupełnie normalną jak u zdrowego człowieka.

Wiedeń. Cesarz spędził noc dzisiejszą na ogół spokojnie. Gorączki nie było. Spał jednak mniej, aniżeli poprzedniej nocy, ponieważ kaszel zjawiał się kilkakrotnie i przerywał mu sen. Rano wstał monarcha już o godz. 4 i zjadł śniadanie z wielkim apetytem. Lekarz nadworny podczas oględzin porannych znalazł temperaturę normalną, siły zadowalające. Katar zmniejszony. Po wizycie lekarskiej cesarz udał się do gabinetu, usiadł przy biurku i zaczął pracować. Dziś w południe odbył cesarz spacer po małej galeryi, podobnie jak w dniu wczorajszym.

Koło polskie.

Wiedeń. Ukonstytuowanie się unii demokratycznej w Kole polskiem ma dziś nastąpić. W kuloarach krążą rozmaite pogłoski o posłach demokratycznych, którzy do tej unii się przyłączą. Mówią także o rokowaniach, które mają nastąpić ze stronnictwem ludowem. Z drugiej strony słychać, iż część posłów demokratycznych do tej unii się nie przyłączy.

Ugoda.

Wiedeń. Klub ruski na odbytem dziś rano posiedzeniu uchwalił postawić wniosek nagły, ażeby w ten sposób uniemożliwić pierwsze czytanie z ustaw ugodowych.

Wiedeń. Mowców mających zabrać głos podczas pierwszego czytania przedłożeń ugodowych podzielono w ten sposób, że 24 mowców będzie przemawiało ze stanowiska opozycyjnego, a 10 będzie przemawiało za przedłożeniami.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego postanowiono, że imieniem Koła podczas pierwszego czytania przedłożeń ugodowych zabierze głos tylko prezes Koła p. Abrahamowicz który złoży tylko krótką deklaracyę i oświadczy, że krytykę projektów ugodowych Koło polskie pozostawia sobie do drugiego czytania.

Wiedeń. Dziś lub jutro odbędzie się konferencya prezydyum Koła polskiego z komisyą parlamentarną stronnictwa ludowego polskiego w sprawie ugody.

Wiedeń. W Izbie poselskiej wielką niespodziankę uczyniło przedłożenie pięciu wniosków naglących. Jest atoli nadzieja, że wnioski te zostaną albo szybko załatwione, albo usunięte.

Rusini również mieli zamiar przedłożyć wniosek naglący, aby opoźnić przystąpienie do obrad nad ugodą, ale zdaje się, że zamiaru tego zaniechali, gdyż wniosku nie przedłożyli. Natomiast wniosek naglący moskalofilów jest bez znaczenia i dziś będzie załatwiony.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów prezydent oznajmia, że p. Kazimierz Obertyński złożył mandat poselski. Prezydent zarządzi, co należy, aby powołany został jego zastępca.

Odczytano następnie 5 wniosków nagłych, mianowicie p. Krausa w sprawie drożyzny węgla i w sprawie upaństwowienia kopalń, p. Klofacza z żądaniem ustawy przeciw kartelom i drugi wniosek w sprawie drożyzny środków żywności, p. Hlibowickiego w sprawie przygotowań do zerwania wspólności z Węgrami i p. Markowa w sprawie podniesienia siły produkcyjnej ludności wiejskiej.

Przystąpiono do rozprawy nad pierwszym z tych wniosków.

P. Kraus uzasadniał nagłość, poczem przemawiał p. Reumann.

Przemawiał jeszcze hr. Sternberg, poczem wybrano mowców generalnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Z klubów.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie chrześcijańsko-społecznego Związku posłów do parlamentu pod przewodnictwem Luegera. Komisya wybrana dla sprawy przedłożeń ugodowych, której przewodniczył Wittek, złożyła sprawozdanie wraz z następującym wnioskiem, który jednomyślnie przyjęto: „Wydelegowani 16 bm. członkowie klubu obradowali przez kilka dni szczegółowo nad sprawą ugody z Węgrami, przyczem podniesiono przeciw formie i treści niektórych postanowień przedłożeń ugodowych poważne wątpliwości. Inne natomiast postanowienia uznano za korzystne. Także ze strony rządu udzielono szeregu wyjaśnień. Członkowie komitetu doszli do przekonania, że klub swoje stanowisko w obec przedłożeń ugodowych ma uczynić zawisłem od dalszych, w ciągu obrad przez rząd udzielonych oświadczeń i od wyniku obrad komisyi ugodowej.“

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej p. dr. Diamand wystąpił z osobliwym wnioskiem. Mianowicie zażądał, pomimo, że sprawa ta nie była na porządku dziennym, aby komisya poleciła zażądać aktów w sprawie wyboru posłów: Starzyńskiego, Kozłowskiego i Dulęby. Poseł Czaykowski w dłuższem przemówieniu wykazał całą bezsensowość tego wniosku.

Wybór tych posłów nie stoi na porządku dziennym, nikt nie wie więc, co zawierają protesty przeciw ich wyborowi, a trudno z góry nakazywać referentowi, aby sam uzupełniał protesty, nie czekając na jego opinię. Wśród takich warunków żaden referent nie przyjmie referatu. Po dłuższej dyskusyi nie powzięto w sprawie wniosku dr. Diamanda uchwały, a tylko przyjęto do wiadomości jego życzenie.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. W dniu dzisiejszym zapadnie decyzya co do pozostania ministrów dr. Forzta i dr. Pacaka w gabinecie. Dr. Forzt pojawił się dziś rano w parlamencie wbrew pogłoskom, jakoby wczoraj podał się do dymisyi.

Wiedeń. Przesilenie co do ministrów czeskich nie będzie dziś rozstrzygnięte. Narady potrwają kilka dni. W Izbie uważają jednak za zupełnie pewną dymisyę albo obu, albo jednego z ministrów czeskich.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niezawisłości zawiadomił wiceprezydent Koloman Thaly, że zgłosili swe wystąpienie z partyi posłowie: Jerzy Nagy. Hentaler Bartha, Dobrosztay.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów Wekerle przedłożył budżet na r. 1908, wykazujący w dochodach kwotę okrągło 1,397 mil. kor., w wydatkach 1.396 milionów kor. Nadwyżka wynosi 22.000 kor.

Dalej przedłożył prezydent ministrów projekty reformy podatków: rentowego, domowego, zarobkowego i dochodowego, oraz prowizoryum budżetowe na 4 miesiące, ze względu na to, że izba będzie zajęta sprawą ugody i nie będzie mogła na czas załatwić budżetu.

Cholera.

Podwołoczyska. Depesza z Zmeryuki, oddalonej o ośm stacyj ztąd, donosi, że wybuchła tam cholera, na którą wczoraj 2 osoby zmarły.

Wczoraj założono w Podwołoczyskach dla podróżnych przyjeżdżających z Rosyi kwarantannę. Wszyscy podróżni i ich pakunki zostają desinfekcyonowane.

Wojna w Maroku.

Paryż. Z Maroko donoszą, że podczas rekognoskowania przez 2 francuskie kompanie w kierunku do Taddert, ranny kapitan Chilar zmarł. Generał Drude nałożył na komendanta oddziału wywiadowczego, podpułkownika Dufrevai 30-dniowy areszt.

Z Rosyi.

Sprawa polska.

Petersburg. „Ruś“ wykazuje konieczność demonstracyi Rosyan w trzeciej Dumie na rzecz sprawy polskiej; demonstracye bowiem takie są potrzebne, aby podtrzymać w Polakach zaufanie do społeczeństwa i narodu rosyjskiego. Demonstracye powinny obejmować: protest wszystkich posłów postępowych z cesarstwa przeciw utworzeniu projektowanej gubernii chełmskiej, tudzież postawienie w trzeciej Dumie wniosku o autonomię Królestwa polskiego, bez względu na to, czy wniosek ten będzie miał widoki powodzenia. „Ruś“ uważa za wielki błąd dwóch pierwszych Dum to, że ani razu nie demonstrowały na korzyść narodu polskiego, jakkolwiek nadarzała się po temu sposobność.

Udaremniony zamach.

Petersburg. Do żandarmeryi w Carskiem Siole przyprowadzono dwie osoby, przytrzymane w chwili, gdy były zajęte położeniem miny w pobliżu toru kolejowego koło Pawłowska. Wyśledzono je przy pomocy psów myśliwskich, które zaprowadziły strzelców do dołu, przykrytego słomą; w tym dole odkryto owych dwu ludzi, oraz przyrządy do zakładania min, a także telegramy od wspólników z zapytaniem, jak daleko postąpiła robota.

Petersburg. Jeden z aresztowanych w Carskiem Siole jest synem urzędnika kolejowego, drugi chłopem. Owa mina podziemna znajduje się w pobliżu toru kolejowego i zachodzi podejrzenie, że była ona wymierzona nie przeciw carowi, lecz w celu napaści i obrabowania pociągu, który miał wieść wielkie sumy pieniężne. W związku z odkryciem tej miny aresztowano już około 100 osób.

Aresztowania.

Petersburg. Sprawa aresztowanych: amerykanina Wiliamsa i Anglika Valinga przybiera większe rozmiary. Aresztowano także żonę Valinga, oraz profesorowę finlandzką Malmbergowę. W hotelu uwięziono dalej 3 Finlandczyków. Miano nadto dokonać innych jeszcze aresztowań.

Sztokholm. Svenska Telegramm Byrau donosi z Helsingforsu: Żandarmerya aresztowała wczoraj na dworcu finlandzkim w Petersburgu literatkę fińską panią Malmberg wraz z towarzyszącą jej Amerykanką; tę ostatnią na skutek interwencyi konsula amerykańskiego później wypuszczono. Również aresztowano 3 Finów, jednego dziennikarza i jednego studenta. Rewizya w ich mieszkaniach nie dała żadnego rezultatu.

Sztuczny djament.

Paryż. Na posiedzeniu Akademii Umiejętności chemik Charette przedłożył kryształ wyrobiony w drodze elektrotechnicznej, mający wszelkie właściwości djamentu.

Nowy akumulator Edisona.

Londyn. Edison zakomunikował na zgromadzeniu tow. „American Electro-Chemical Society“ w Nowym Jorku, że udało mu się skonstruować akumulator dla energii elektrycznej, który posiada siłę prawie nieograniczoną, a pomimo to ma tak małą wagę, że obecnie transportowana być może siła motoryczna bez konieczności zabierania ogromnego ciężaru.

Niepokoje w Serbii.

Belgrad. Zjednoczona opozycya wydała manifest do narodu serbskiego z protestem przeciw odroczeniu skupszczyny, co oznacza jako naruszenie konstytucyi. Odroczenie skupszczyny tworzy niebezpieczeństwo dla normalnego rozwoju Serbii. Pod obecnymi rządami Serbia popadła w międzynarodowe odosobnienie, zagrażające najżywotniejszym jej interesom. Zastępcy ludności wszystkich stronnictw opozycyjnych zastosują wszelkie środki celem ratowania parlamentaryzmu.

Studenci tutejszego uniwersytetu odbyli wielkie zgromadzenie celem założenia protestu przeciw odroczeniu skupszczyny. Po zgromadzeniu studenci, posiłkowani przez socyalistów, udali się przed konak, gdzie wznosili okrzyki: precz z mordercami! niech żyje rewolucya! niech żyje rzeczpospolita! Po drodze spotkali oficera, który brał udział w zamordowaniu króla Aleksandra i ciężko go pobili.

Belgrad. W ostatnich dniach w rozmaitych garnizonach w Serbii aresztowano szereg oficerów, którzy zawiązali spisek celem usunięcia z Białogrodu króla Piotra oraz królewicza Jerzego i ustanowienia dyktatury wojskowej.

Belgrad. Wielkie wrażenie wywołało uwięzienie podpułkownika Hobisza w Kragujewaczu i kapitana Stojanowicza w Niszu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·70 do 11·90, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·60 do 6·80 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·50 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·50 do 34·75.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa przeważa. Ceny zbóż a także i artykułów pastewnych znowu podniosły się. Popyt bowiem się wzmaga a zaofiarowanie bardzo słabe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 21 października. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 61·60 do. 62·—

Tendencya: stwierdzona

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych, wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 80·50 do K. 81·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 632·75, węgierskiego zakładu kredytowego 741·00 Anglobanku 293·50, Unionbanku 538·50, Banku dla krajów koronnych 417·50, Bankvereinu 527·25, Bodencreditu 1002·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 658·00, kolei południowej 149·27, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 425·00 kolei północ 5170—5210, kolei czerniowieckiej 558·—, alpiny 600·00, Rima Muranya 541·50, praskiego towarz. żelaznego 2642—0000, fabryki broni 452·—, tureckie tytoniowe 408·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540— —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 96·60, węgierska renta koronowa 92·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 98·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·50 marki 117·35, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·20.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 22 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. br. Dembicki z Jaworowa, M. br. Błażowski z Nowosiółki, S. Pawlikowski z Bereżnicy, radca F. Stryjeński z Krakowa, R. Ujejski z Pawłowa, M. Komarnicki z Jarosławia, K. Wysocki z Ostobuża, A. Younga z Nahaczowa, S. Zwolski z Bryńca, M. K. Wiśniewska z Kijowa, J. Aslan ze Stanisławowa, R. Bessler z Kaiserslautern, radca J. Salter z Czerniowiec, F. Winkler z Wiednia, Pp. Schnellowie z Firlejówki, F. Kener i Z. Lustig z Wiednia, A. Zaremba z Borysławia, P. Heinrich z Zeulenroda, dr. J. Brann z Kopyczyniec, Pp. Roszkowscy z Kijowa, W. Strzelecki z Nowoszyc, dr. K. Stawińscy z Podola ros.

122

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Ostatecznie, po usilnych staraniach i wielu naradach, pani Fisher i Gerty, złączone raz przynajmniej wspólnem usiłowaniem dopomożenia przyjaciółce, postanowiły umieścić ją w pracowni renomowanego magazynu mód Madame Reginy. Nawet i w tym wypadku nie obyło się bez przewlekłych układów, gdyż madame Regina miała silne uprzedzenie do niewyszkolonej jeszcze pomocy i ustąpiła jedynie w obec tego, że wpływowi Carry Fisher zawdzięczała takie klientki, jak pani Bry i pani Gormer.

Madame Regina chciała zużytkować Lily w salonie sprzedażnym — modna piękność, przymierzająca kapelusze, mogła być cennym nabytkiem. Ale tę propozycyę miss Bart odrzuciła stanowczo, w czem Gerty popierała ją usilnie; pani Fisher zaś, nieprzekonana w duszy, ustąpiła wobec tego najświeższego dowodu nierozsądku Lily i przyznała, że ostatecznie lepiej będzie, gdy nauczy się samego rzemiosła. Stąd więc Lily została przez przyjaciółki swoje umieszczona w pracowni Reginy, gdzie pani Fisher pozostawiła ją z westchnieniem ulgi, a troskliwość Gerty czuwała nad nią w dalszym ciągu z oddali.

Lily zaczęła pracę swoją w początkach stycznia; obecnie upłynęło już dwa miesiące, a ona otrzymywała jeszcze nagany za nieumiejętne naszywanie świecideł na fasonach kapeluszy. Gdy zabrała się znów do roboty dosłyszała chichotanie przebiegające nad stołami. Lily wiedziała, że była przedmiotem krytyki i żartów dla innych pracownic.

Znały one, oczywiście, jej historyę — położenie każdej dziewczyny, pracującej w tym pokoju, było dokładnie wiadome i omawiane przez inne z całą swobodą; ale ta świadomość położenia Lily nie wytworzyła w nich bynajmniej poczucia różnicy klasowej; wyjaśniła im tylko po prostu, dlaczego jej niewprawne palce nie uporały się jeszcze z początkami rzemiosła.

Lily nie chciała, żeby one uznawały, iż jest między nią a nimi jakaś różnica towarzyska; ale miała nadzieję, że będzie przyjęta jako ich równa i że może wkrótce okaże się wyższą od nich przez swoją zręczność w robocie; stąd też doznała upokorzenia, gdy okazało się, że po dwóch miesiącach ślęczenia, ciągle jeszcze objawiała brak wczesnej wprawy.

Nie tak prędko zatem będzie mogła składać dowody umiejętności i uzdolnienia, jakie czuła w sobie; delikatną sztukę fasonowania i przybierania kapeluszy powierzano pracownicom doświadczonym a starsza panna trzymała ją dotychczas nieubłaganie przy robocie przygotowawczej.

Odpruwając świecidła z fasonu, Lily z roztargnieniem słuchała szmeru rozmów, który potęgował się i przycichał wraz ze znikaniem i ukazywaniem się czynnej postaci panny Haine.

Powietrze w pokoju było duszniejsze, niż zwykle, albowiem panna Haine, która miała katar, nie pozwoliła otworzyć okna nawet podczas przerwy południowej; a Lily miała taką ciężką głowę skutkiem bezsennej nocy, że wydawało jej się, iż paplaninę towarzyszek słyszy we śnie.

— Mówiłam jej, że on nigdy już na nią nie spojrzy — i nie spojrzał. Ja na jego miejscu zrobiłabym tak samo... ona naprawdę postąpiła z nim niegodziwie. Zabrał ją na bal i wziął karetkę w obie strony... Wypiła dziesięć butelek i nic jej nie lepiej na ból głowy... ale napisała świadectwo, że pierwsza butelka ją wyleczyła i dostała pięć dolarów i umieścili jej portret w gazetach... Kapelusz pani Trenor?... Ten z zielonym rajskim ptakiem? Zaraz panno Haine, za chwilkę będzie gotów... To była jedna z Trenorówien wczoraj z panią Jerzową Dorset. Skąd wiem? Pani posłała mnie kiedyś, ażebym zmieniła kwiat u tego kapelusza od Virot... z niebieskiego tiulu... wysoka jest i zgrabna, do twarzy jej z temi nastroszonemi włosami... podobna jest do Mamie Leach, tylko szczuplejsza...

I zdania płynęły dalej, niby fala niezrozumiałych dźwięków, na której powierzchnię wynurzały się od czasu do czasu znajome nazwiska.

Najdziwniejszą stroną dziwnego obecnego życia Lily były odgłosy ze świata, w którym dotąd żyła, odbijające się fałszywem echem w umysłach pracujących dziewcząt. Lily nie przypuszczała nigdy, że ona i jej równi budzili taką nienasyconą ciekawość, sądzeni byli z taką pogardliwą swobodą przez ten niższy świat wyrobników, żyjących z ich próżności i rozrzutności.

Każda dziewczyna w pracowni madame Reginy wiedziała, dla kogo strój głowy w jej rękach był przeznaczony i miała swoją opinię o jego przyszłej właścicielce, znała dokładnie stanowisko, jakie ta ostatnia zajmowała w towarzystwie. Fakt, że Lily była gwiazdą z tego horyzontu spadłą, nie powiększył — gdy minął pierwszy poryw ciekawości — zainteresowania się nią. Spadła i „zgasła“, a pracownice, wierne ideałom swej rasy miały respekt tylko dla powodzenia — dla dotykalnej materyalnej przewagi. Świadomość różnicy jej pojęć sprawiała tylko, że trzymały się od niej zdala, jak gdyby była obcą, z którą rozmowa wymagała wysiłku.

— Panno Bart, jeżeli nie umiesz naszyć dokładniej tych blaszek, proszę oddać kapelusz pannie Kilroy.

Lily spojrzała żałośnie na swoją robotę. Starsza panna miała słuszność — blaszki były naszywane bardzo źle. Co się stało, że Lily była o tyle niezręczniejsza niż zazwyczaj? Czy niechęć do roboty wzmagała się w niej, czy też była to chwilowa fizyczna nieudolność? Lily była zmęczona i zmieszana — z wysiłkiem zbierała myśli. Wstała i podała kapelusz pannie Kilroy, która wzięła go, tłumiąc uśmiech.

— Bardzo mi przykro; jestem rzeczywiście nie bardzo zdrowa — rzekła do starszej panny.

Panna Haines nie dała żadnych objaśnień. Od początku przewidywała złe skutki z tego przyjęcia przez madame Reginę uczennicy z towarzystwa do grona pracownic. W tej świątyni sztuki nowicyuszki nie były potrzebne, a panna Haines byłaby litościwsza, gdyby nie zadowolenie, jakiego doznawała, widząc, że przepowiednie jej się spełniły.

— Lepiej byłoby powrócić do obszywania drutu — rzekła sucho.

Lily wysunęła się ostatnia z grona wyzwolonych pracownic. Nie lubiła gromadnego hałaśliwego wyjścia; skoro znalazła się na ulicy, powracała mimowoli na dawne stanowisko, usuwała się od wszystkiego co pospolite, unikała tłumu. Gdy odwiedzała — jakże to było dawno — wraz z Gerty Farish przytułek dla dziewcząt, obudziło się w niej zainteresowanie dla dziewcząt, obudziło się w niej zainteresowanie dla klas pracujących; ale dlatego, że patrzyła na nie z góry, ze szczęśliwej wysokości swej łaski i swego miłosierdzia. Teraz, gdy stanęła na jednym z niemi poziomie, zajęcie, jakie się w niej dla nich zbudziło, znikło.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.